

### **Pierwsza audycja: Eliaz uczy łączyć modlitwę z życiem**

„Spotykamy proroka Eliasza - jedną z najbardziej przykuwających uwagę postaci w całym Piśmie Świętym. Wykracza on poza granice swoich czasów i możemy zauważyć jego obecność także w niektórych wydarzeniach Ewangelii. Pojawia się u boku Jezusa, wraz z Mojżeszem, w chwili Przemienienia (por. Mt 17, 3). Sam Jezus powołuje się na jego postać, by potwierdzić świadectwo Jana Chrzciciela (por. Mt 17, 10-13). W Biblii Eliaz pojawia się niespodziewanie, w tajemniczy sposób, pochodząc z małej, zupełnie nieznaczącej wioski (por. 1 Krl 17, 1). Na końcu odejdzie zaś na oczach swego ucznia Elizeusza, na ognistym rydwanie, który zabierze go do nieba (por. 2 Krl 2, 11-12). Jest on zatem człowiekiem pochodzącym nie wiadomo skąd, a przede wszystkim bez końca, porwany do nieba: z tego powodu jego powrót był oczekiwany przed nadejściem Mesjasza, jako zwiastuna – w ten sposób oczekiwano powrotu Eliasza. Pismo Święte przedstawia Eliasza jako człowieka o krystalicznej wierze: w samym jego imieniu, które może oznaczać „Jahwe jest Bogiem”, zawarta jest tajemnica jego misji. Przez całe swe życie będzie człowiekiem niezwykle uczciwym, niezdolnym do nędznych kompromisów. Jego symbolem jest ogień, obraz oczyszczającej mocy Boga. Sam zostanie najpierw wystawiony na ciężką próbę, i pozostanie wierny. Jest wzorem wszystkich ludzi wiary, którzy doznają pokusy i cierpienia, ale nieustannie żyją zgodnie z ideałem, dla którego się urodzili. Jego życie karmi się nieustannie modlitwą. Dlatego jest on jedną z postaci najdroższych dla tradycji monastycznej, do tego stopnia, że niektórzy wybrali go na duchowego ojca życia poświęconego Bogu. (...)Eliaz jest człowiekiem życia kontemplacyjnego a jednocześnie życia czynnego, zajmującym się wydarzeniami swoich czasów, zdolnym zaatakować króla i królową po tym, jak zabili Nabota, by zawładnąć jego winnicą (por. 1 Krl 21, 1-24). Jakże bardzo potrzebujemy gorliwych wierzących, chrześcijan, którzy działają wobec osób posiadających odpowiedzialność kierowniczą z odwagą Eliasza, by powiedzieć: tak nie wolno czynić, to jest zabójstwo. Potrzebujemy ducha Eliasza. W ten sposób pokazuje on nam, że w życiu ludzi modlących się nie może być żadnego dualizmu: staje się przed Panem i idzie na spotkanie z braćmi, do których On posyła. Modlitwa nie jest zamknięciem się z Panem, żeby zrobić sobie makijaż duszy. Nie, to nie jest modlitwa. To udawanie modlitwy. Modlitwa jest spotkaniem twarzą w twarz z Bogiem i zgodą, by być posłanym, by zbawić braci. Sprawdzianem modlitwy jest konkretna miłość bliźniego. I odwrotnie: ludzie wierzący działają w świecie najpierw milcząc i modląc się; w przeciwnym razie ich działanie jest impulsywne, pozbawione rozeznania, jest gorączkowym biegiem bez celu. A gdy ludzie wierzący tak czynią dopuszczają się wielu niesprawiedliwości, bo nie udali się wcześniej do Pana na modlitwę, by rozeznąć, co powinni czynić.”

*Papież Franciszek, katecheza środowa, 7.10.2020r.*

### **Druga audycja: Księga Psalmów a modlitwa zawierzenia**

„Czytając Biblię nieustannie natykamy się na różnego rodzaju modlitwy. Ale znajdujemy też księgę składającą się jedynie z modlitw, księgę która stała się ojczyzną, miejscem ćwiczenia się i domem niezliczonych ludzi modlitwy. Chodzi o Księgę Psalmów. Składa się ona ze 150 psalmów, służących do modlitwy. Należy ona do ksiąg mądrościowych, ponieważ przekazuje „umiejętność modlenia się”

poprzez doświadczenie dialogu z Bogiem. W psalmach odnajdujemy wszystkie ludzkie uczucia: radości, smutki, wątpliwości, nadzieje, rozgoryczenia, które ubarwiają nasze życie. Katechizm stwierdza, iż każdy psalm: „odznacza się taką prostotą, że jego słowami rzeczywiście mogą modlić się ludzie każdego stanu i wszystkich czasów” (KKK, 2588). Czytając i uważnie odczytując psalmy na nowo uczymy się języka modlitwy. Bóg Ojciec, poprzez swego Ducha tchnął je bowiem w serce króla Dawida i innych ludzi modlitwy, aby nauczyć każdego mężczyznę i każdą kobietę, jak Go uwielbiać, jak Jemu dziękować, jak Go błagać, jak Go przyzywać w radości i smutku, jak opowiadać o cudach Jego dzieł i Jego prawa. Krótko mówiąc, psalmy są słowem Boga, którego my, ludzie, używamy aby z Nim rozmawiać.(...) Wśród wielu pytań, jest jedno, które pozostaje nierozwiązane, jak nieustanne wołanie, przebiegające przez całą księgę na wskroś, pytanie, które powtarzamy wiele razy także i my: „Jak długo Panie, jak długo?”. Każde cierpienie domaga się wyzwolenia, każda łza błaga o pocieszenie, każda rana czeka na uzdrowienie, każde pomówienie na uniewinnienie. „Jak długo Panie będę musiał to znosić? Wysłuchaj mnie!”. Ileż razy modliliśmy się w ten sposób ze słowami: „Jak długo, powstrzymaj to Panie! „Jak długo?(...) W psalmach, człowiek wierzący znajduje odpowiedź. Wie, że nawet gdyby wszystkie ludzkie drzwi były zamknięte, to drzwi Boga są otwarte. Nawet gdyby cały świat wydał wyrok potępienia, to w Bogu jest zbawienie. „Pan słuca”: niekiedy w modlitwie wystarczy o tym wiedzieć. Nie zawsze udaje się rozwiązać problemy. Ludzie, którzy się modlą, nie łudzą samych siebie: wiedzą, że wiele kwestii dotyczących życia doczesnego pozostaje nierozwiązanych, nie ma wyjścia; cierpienie będzie nam towarzyszyło, a po stoczeniu jednej bitwy, czekają nas inne. Ale jeśli zostaniemy wysłuchani, wszystko stanie się bardziej znośne.”

*Papież Franciszek, katecheza śródowa, 14.10.2020r.*

### **Trzecia audycja: Psalterz daje życie w obecności Boga**

„Dzisiaj dopełniamy naszą katechezę o modlitwie Psalmami. Przede wszystkim zauważamy, że w psalmach często pojawia się postać negatywna, postać „bezbożnego” czyli tego, który żyje tak, jakby Pana Boga nie było. To osoba bez jakiegokolwiek odniesienia do tego, co transcendentalne, bez żadnego hamulca dla swej bezczelności, która nie boi się osądów tego, co myśli i co czyni. Z tego powodu Psalterz przedstawia modlitwę jako podstawową rzeczywistość życia. Odniesienie do Absolutu i do tego, co transcendentalne – nazywane przez mistrzów ascezy „świętą bojaźnią Bożą” - jest tym, co czyni nas w pełni ludźmi, jest granicą, która wybawia nas od samych siebie, uniemożliwiając nam wejście w to życie w sposób drapieżny i żarłoczny. Modlitwa jest ocaleniem człowieka. Oczywiście, jest też fałszywa modlitwa, modlitwa odmawiana tylko po to, aby podziwiali nas inni. Ci lub tamci, którzy idą na Mszę św. tylko po to, aby pokazać, że idą na Mszę, że są katolikami, lub aby pokazać najnowszy model [samochodu], który kupili, aby zrobić dobre wrażenie społeczne. Idą na fałszywą modlitwę. Jezus mocno przed tym przestrzegał (por. Mt 6, 5-6; Łk 9, 14). Ale kiedy prawdziwy duch modlitwy jest przyjmowany w sposób szczerzy i zstępuje do naszych serc, to sprawia ona, że kontemplujemy rzeczywistość oczami samego Boga. Kiedy się modlimy, wszystko nabiera „głębi”. To ciekawe: zaczynamy na modlitwie od czegoś drobnego, ale podczas modlitwy ta drobina rzecz nabiera głębi, wagi, gdy Bóg ją bierze do rąk i przekształca. Najgorsza przysługa, jaką można oddać Bogu, a także człowiekowi, to modlić się opieszale, rutynowo, modlić się jak papugi. Nie, trzeba modlić się sercem. Modlitwa stanowi

centrum życia. Jeśli jest modlitwa, to także brat, siostra stają się ważni. Co więcej, również nieprzyjaciele. Krótko mówiąc, tam, gdzie jest Bóg, tam musi być też i człowiek. Pismo Święte jest stanowcze: „My miłujemy [Boga], ponieważ Bóg sam pierwszy nas umiłował – On zawsze idzie przed nami. On na nas zawsze oczekuje, bo miłuje nas jako pierwszy. Jak pierwszy na nas spogląda. Jako pierwszy nas rozumie. On zawsze na nas oczekuje. - Jeśliby ktoś mówił: «Miłuję Boga», a brata swego nienawidził, jest kłamcą, albowiem kto nie miłuje brata swego, którego widzi, nie może miłować Boga, którego nie widzi. - Jeżeli byś odmawiał wiele różańców w ciągu dnia, ale później plotkowałbyś o innych, później miałbyś urazy w swym wnętrzu, nienawiść wobec innych, byłoby to zupełnie sztuczne, pozbawione znaczenia. - Takie zaś mamy od Niego przykazanie, aby ten, kto miłuje Boga, miłował też i brata swego” (1 J 4, 19-21). Pismo Święte przyznaje, że może istnieć osoba, która szczerze szukając Boga, nigdy nie zdoła Go spotkać, ale stwierdza również, że nigdy nie można odrzucić łez ubogich, bo można nie spotkać Boga. Bóg nie może znieść „ateizmu” ludzi kwestionujących Boży obraz, który jest odcisnięty w każdym człowieku, tego ateizmu dnia powszedniego: „wierzę w Boga, ale dystans wobec innych i pozwalam sobie na nienawiść wobec innych – jest to ateizm praktyczny. Świętokradztwem jest nie rozpoznanie osoby ludzkiej jako obrazu Boga, to ohyda, to najgorsza zniewaga, jaką można wyrządzić świętym i ołtarzowi.”

*Papież Franciszek, katecheza środowowa, 21.10.2020r.*

#### **Czwarta audycja: By modlitwa Jezusa była naszą**

„W naszym cyklu katechez o modlitwie, przemierzwszy Stary Testament docieramy obecnie do Jezusa, a Jezus modlił się. Jego misja publiczna rozpoczyna się od chrztu w Jordanie. Ewangelisci zgodnie przypisują temu wydarzeniu znaczenie fundamentalne. Mówią, że cały lud zgromadził się na modlitwie i podkreślają, że to zgromadzenie miało wybitnie charakter pokutny (por. Mk 1, 5; Mt 3, 8). Lud udawał się do Jana, by przyjąć chrzest na odpuszczenie grzechów. Widzimy tu zatem charakter pokutny, nawrócenia. Pierwszym aktem publicznym Jezusa jest więc uczestnictwo we wspólnej modlitwie ludu, modlitwie ludu, który udaje się, by przyjąć chrzest, modlitwie pokutnej, w której wszyscy uznawali się za grzeszników. Dlatego Jan Chrzciciel chciał się temu sprzeciwić i mówi: „To ja potrzebuję chrztu od Ciebie, a Ty przychodzisz do mnie?”. (Mt 3,14). Jan Chrzciciel rozumiał, kim był Jezus. Ale Jezus nalega: Jego czyn jest aktem posłuszeństwa wobec woli Ojca (w. 15), aktem solidarności z naszą ludzką kondycją. Modli się wraz z grzesznikami ludu Bożego. Musimy to sobie uzmysłwić: Jezus jest sprawiedliwym, nie jest grzesznikiem. Ale zechciał do nas zstąpić, i modli się z nami, a kiedy my się modlimy On jest wraz z nami, modląc się. Jest z nami, bo w niebie modląc się za nas Jezus zawsze modli się za swój lud. Zawsze modli się z nami. Nigdy nie modlimy się sami. Zawsze modlimy się wraz z Jezusem. Nie pozostaje na przeciwległym brzegu rzeki – ja jestem sprawiedliwy, a wy jesteście grzesznikami -, by zaznaczyć swoją odmienną i dystans wobec nieposłusznego ludu, ale zanurza swoje stopy w tych samych wodach oczyszczenia. Staje się takim jak grzesznik. I to jest wspaniałość Boga, który posłał swego Syna, ogołocił samego siebie, stawszy się podobnym do grzesznika.(...) Oto wyjątkowa wspaniałość modlitwy Jezusa: Duch Święty obejmuje we władanie Jego osobę, a głos Ojca świadczy o tym, że On jest umiłowanym, Synem, w którym On się w pełni odzwierciedla. Ta modlitwa Jezusa, która na brzegach Jordanu jest całkowicie osobista - i taką będzie przez całe Jego ziemskie życie - w dniu Pięćdziesiątnicy stanie się dzięki łasce modlitwą

wszystkich ochrzczonych w Chrystusie. On sam wyjednał dla nas ten dar, i zachęca nas, byśmy modlili się tak, jak On się modlił.”

*Papież Franciszek, katecheza środowa, 28.10.2020r.*

styczeń 2025

---

### **Pierwsza audycja: Jezus nauczycielem modlitwy**

„Podczas swego życia publicznego Jezus nieustannie odwołuje się do mocy modlitwy. Ewangelie ukazują to nam, gdy udaje się na miejsca ustronne, aby się modlić. Idzie o spostrzeżenia powściągliwe i dyskretne, które pozwalają nam jedynie wyobrazić sobie dialogi modlitewne. Świadczą one jednak wyraźnie, że nawet w czasach większego poświęcenia się ubogim i chorym, Jezus nigdy nie zaniedbywał wewnętrznego dialogu z Ojcem. Im bardziej był zanurzony w potrzebach ludu, tym bardziej odczuwał konieczność oparcia w komunii Trójcy Świętej, by być ponownie jedno z Ojcem i Duchem Świętym. Zatem w życiu Jezusa istnieje tajemnica, ukryta przed ludzkimi oczami, stanowiąca istotę wszystkiego. Modlitwa Jezusa jest czymś tajemniczym, o czym jedynie czegoś się domyślamy, ale pozwalającym nam odczytać we właściwej perspektywie całą Jego misję. W tych samotnych godzinach - przed świtem lub w nocy - Jezus zagłębia się w swej intymnej relacji z Ojcem, to znaczy w Miłości, której pragnie każda dusza. To właśnie ukazuje się od pierwszych dni Jego posługi publicznej.(...) Katechizm stwierdza: „Gdy Jezus się modli, już wówczas uczy nas modlitwy” (n. 2607). Dlatego też z wzoru Jezusa możemy wyprowadzić pewne cechy charakterystyczne modlitwy chrześcijańskiej.(...) Posiada ona przede wszystkim pewien prymat: jest pierwszym pragnieniem dnia, czymś, co czynimy zazwyczaj o świcie, zanim obudzi się świat. Przywraca wymiar duchowy temu, co w przeciwnym razie pozostawałoby bez tchnienia.(...) Po drugie, modlitwa jest sztuką, którą należy praktykować natarczywie.(...) Inną cechą modlitwy Jezusa jest samotność. Ten, kto się modli, nie ucieka od świata, ale woli miejsca pustynne.(...) Wreszcie, modlitwa Jezusa jest miejscem, w którym dostrzegamy, że wszystko pochodzi od Boga i do Niego powraca. Czasami my, ludzie, uważamy się za panów wszystkiego, albo wręcz przeciwnie, tracimy wszelkie poważanie dla siebie samych, przechodzimy z jednej strony na drugą. Modlitwa pomaga nam znaleźć właściwy wymiar w naszej relacji z Bogiem, naszym Ojcem i z całym stworzeniem. Modlitwa Jezusa jest też wreszcie powierzeniem siebie w ręce Ojca. Jak uczynił to Jezus w Ogrodzie Oliwnym w tej udźce: „Ojcze, jeśli to możliwe... ale Twoja wola niech się stanie”. Powierzenie w ręce Ojca. To piękne, gdy jesteśmy wzburzeni, trochę zaniepokojeni, a Duch Święty przemienia nas od wewnątrz i prowadzi nas do tego powierzenia się w ręce Ojca: „Ojcze, Twoja wola niech się stanie”.”

*Papież Franciszek, katecheza środowa, 4.11.2020r.*

### **Druga audycja: Jezus a wytrwałość modlitwy**

„Kontynuujemy katechezy o modlitwie. Ktoś mi powiedział: „Za dużo mówisz o modlitwie, to nie jest konieczne”. Tak, jest to konieczne, ponieważ jeśli w życiu naprzód. Modlitwa jest jak tlen życia. Modlitwa jest przyciągnięciem do nas obecności Ducha Świętego, który zawsze prowadzi nas

do przodu. Dlatego tak dużo mówię o modlitwie. Jezus dał wzór modlitwy nieustannej, praktykowanej wytrwale. Ciągły dialog z Ojcem, w milczeniu i skupieniu leży u podstaw całej Jego misji. Ewangelie przytaczają również Jego zachęty do uczniów, by modlili się natęczywie, niestrudzenie.(...) W tych nocach wiary modlący się człowiek nigdy nie jest sam. Jezus nie jest bowiem jedynie świadkiem i nauczycielem modlitwy, ale czymś więcej. Przyjmuje nas w swojej modlitwie, abyśmy mogli modlić się w Nim i przez Niego. I to jest dzieło Ducha Świętego. Z tego właśnie powodu Ewangelia zachęca nas do modlitwy do Ojca w imię Jezusa. Jan przytacza następujące słowa Pana: „o cokolwiek prosić będziecie w imię moje, to uczynię, aby Ojciec był otoczony chwałą w Synu” (14, 13). Katechizm wyjaśnia, iż „pewność, że nasze prośby zostaną wysłuchane, opiera się na modlitwie Jezusa” (n. 2614). Daje ona skrzydła, jakie zawsze chciała mieć modlitwa człowieka. Jakże nie przywołać tutaj słów Psalmu 91, pełnych ufności, wypływających z serca, które oczekuje wszystkiego od Boga: „Okryje cię swymi piórami i schronisz się pod Jego skrzydła: Jego wierność to puklerz i tarcza. W nocy nie ulęknieś się strachu ani za dnia - lecącej strzały, ani zarazy, co idzie w mroku, ni moru, co niszczy w południe” (wv. 4-6). To w Chrystusie wypełnia się ta wspaniała modlitwa, to w Nim znajduje ona swoją pełną prawdę. Bez Jezusa, nasze modlitwy mogłyby zostać sprowadzone do ludzkich wysiłków, najczęściej skazanych na niepowodzenie. Ale On wziął na siebie każde wołanie, każdy jęk, każdy okrzyk radości, wszelkie błaganie... wszelką ludzką modlitwę. Nie zapominajmy o Duchu Świętym. Duch Święty modli się w nas, to On prowadzi nas do modlitwy, prowadzi nas do Jezusa. Jest On darem, którym obdarzyli nas Ojciec i Syn, aby iść naprzód na spotkanie z Bogiem. Gdy się modlimy, Duch Święty modli się w naszych sercach. Chrystus jest dla nas wszystkim, także w naszym życiu modlitwy. Święty Augustyn wyraził to pouczającymi słowami, które znajdujemy także w Katechizmie: Jezus „modli się za nas jako nasz Kapłan; modli się w nas, bo jest Głową Ciała, którym jesteśmy, a modlimy się do Niego, bo jest naszym Bogiem. Rozpoznajmy więc w Nim nasze głosy, a Jego głos w nas samych” (n. 2616). I właśnie dlatego chrześcijanin, który się modli, niczego się nie lęka.”

*Papież Franciszek, katecheza śródowa, 11.11.2020r.*

### **Trzecia audycja: Maryja kobietą modlitwy**

„W naszym cyklu katechez o modlitwie spotykamy dziś Dziewicę Maryję, jako kobietę modlitwy. Matka Boża modliła się. Maryja się modli, kiedy świat jeszcze jej nie zna, gdy jest prostą dziewczyną, oblubienicą męża z domu Dawida. Możemy sobie wyobrazić młodą kobietę z Nazaretu skupioną w milczeniu, w ciągłym dialogu z Bogiem, który wkrótce powierzy jej swoją misję. Już jest pełna łaski i niepokalana od poczęcia, ale jeszcze nic nie wie o swoim zaskakującym i niezwykłym powołaniu oraz o wzburzonej morzu, które będzie musiała przemierzyć. Jedno jest pewne: Maryja należy do wielkiego zastępu ludzi pokornego serca, których oficjalni historycy nie umieszczają w swoich księgach, ale z którymi Bóg przygotował przyjście swego Syna. Maryja nie kieruje autonomicznie swoim życiem: czeka, aż Bóg przejmie ster jej drogi i poprowadzi ją tam, gdzie chce. Jest posłuszna i z tą gotowością przygotowuje wielkie wydarzenia, które angażują Boga w świecie. Katechizm przypomina nam o Jej stałej i troskliwej obecności w zamyśle życzliwości Ojca i w ciągu całego życia Jezusa (por. KKK, 2617-2618). Maryja towarzyszy w modlitwie przez całe życie Jezusa, aż po śmierć i zmartwychwstanie, a w końcu towarzyszy pierwszym krokiem rodzącego się Kościoła (por. Dz 1, 14). Modli się z uczniami, którzy przeszli przez zgorszenie krzyża. Modli



się z Piotrem, który uległ lękowi i płakał z powodu wyrzutów sumienia. Maryja jest z uczniami, pośród mężczyzn i kobiet, których Jej Syn powołał do utworzenia swojej Wspólnoty. Maryja nie jest kapłanem, jest Matką Jezusa modlącą się z nimi, modli się we wspólnocie jako jedna z członków wspólnoty. Modli się z nimi i za nich. I ponownie jej modlitwa wyprzedza mającą nastąpić przyszłość: mocą Ducha Świętego stała się Matką Boga, i mocą Ducha Świętego stała się Matką Kościoła. To znaczy, modląc się z rodzącym się Kościołem, staje się Matką Kościoła, towarzyszy uczniom w pierwszych krokach Kościoła. W ciszy, zawsze w milczeniu. Modlitwa Maryi jest niema. Ewangelia mówi nam tylko o jednej z modlitw Maryi w Kanie Galilejskiej, kiedy prosi swego Syna za tych biedaków, którzy o mało co będą mieli wpadkę na uczie weselnej. Urządzić ucztę weselną i zakończyć ją herbatą z mlekiem, bo nie było wina... Ależ jaka to wpadka! Ale ona modli się i zostawia swojego syna, aby rozwiązał ten problem. Później nie wiemy, ale jej obecność jest zawsze modlitwą, jej obecność wśród uczniów w Wieczerniku jest modlitwą. W ten sposób Maryja rodzi Kościół, jest Matką Kościoła. Katechizm wyjaśnia: „W wierze pokornej Służebnicy Dar Boga – to znaczy Duch Święty - znajduje przyjęcie, jakiego oczekiwał od początku czasów” (KKK 2617).”

*Papież Franciszek, katecheza środowa, 18.11.2020r.*

#### **Czwarta audycja: Modlitwa siłą Kościoła**

„Pierwsze kroki Kościoła w świecie wyznaczała modlitwa. Pisma apostołskie i wspaniały opis Dziejów Apostolskich dają nam obraz Kościoła w drodze, Kościoła aktywnego, który w spotkaniach modlitewnych odnajduje jednakże fundament i bodziec do działania misyjnego. Obraz pierwszej Wspólnoty Jerozolimskiej jest punktem odniesienia dla każdego innego doświadczenia chrześcijańskiego. Łukasz pisze w Księdze Dziejów Apostolskich: „Trwali oni w nauce Apostołów i we wspólnocie, w łamaniu chleba i w modlitwach” (2, 42). Kościół będzie trwał na modlitwie. Znajdujemy tu cztery istotne cechy życia kościelnego: po pierwsze- słuchanie nauczania apostołów, po drugie- utrzymywanie wzajemnej komunii, po trzecie- łamanie chleba i po czwarte - modlitwa. Przypominają nam one, że istnienie Kościoła ma sens, jeśli pozostaje on mocno zjednoczony z Chrystusem, to znaczy we wspólnocie, w Jego słowie, w eucharystii i na modlitwie. To sposób naszego zjednoczenia z Chrystusem. Przepowiadanie i katecheza dają świadectwo o słowach i czynach Nauczyciela. Jezus nigdy nie będzie nieobecny, jest On obecny właśnie w eucharystii. On żyje i podąża wraz z nami. I wreszcie, modlitwa, będąca przestrzenią dialogu z Ojcem, przez Chrystusa w Duchu Świętym.(...) Bóg daje miłość, Bóg prosi o miłość. To jest mistyczna podstawa całego życia wiary. Pierwsi chrześcijanie na modlitwie, ale także my, którzy przychodzimy wiele wieków później, wszyscy żyjemy tym samym doświadczeniem. Duch ożywia wszystko. I każdy chrześcijanin, który nie lęka się poświęcać czasu na modlitwę, może uczynić swoimi słowa Apostoła Pawła: „Choć nadal prowadzę życie w ciele, jednak obecne życie moje jest życiem wiary w Syna Bożego, który umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie” (Ga 2, 20). Modlitwa to tobie uświadamia. Tylko w milczeniu adoracji można doświadczyć całej prawdy tych słów. I musimy odnowić poczucie adoracji. Adorować, adorować Boga, adorować Jezusa, adorować Ducha Świętego. Adorować Ojca, Syna i Ducha. W milczeniu. Modlitwa adoracji jest modlitwą, która sprawia, że rozpoznajemy Boga jako początek i kres całej historii. A ta modlitwa jest żywym ogniem Ducha, który daje siłę do świadectwa i misji.”

*Papież Franciszek, katecheza środowa, 25.11.2020r.*